

ŁÓDZIANIN

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz.
Administracja otwarta w dni powszednie
od 4 p. p. do 8 wiecz.
W niedziele i święta od 10 r. do 12 w poł.

Łódź, Niedziela 19 listopada 1922 roku.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi z odnośnieniem do domu mie-
sięcznie Mk 400, — Zagranicą Mk. 1000.

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska Nr. 83. TELEFON 99. Skrzynka pocztowa 154.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 60,398.

Nowy Sejm.

Już w końcu bieżącego miesiąca rozpocznie swe obrady nowy sejm, t. zw. ordynaryjny.

Obecnie wiadomym już jest jakie oblicze on będzie posiadać? Ani prawica, ani lewica robotniczo-włościjańska nie posiada w nim stałej większości, zdolnej do utworzenia rządu parlamentarnego o zdecydowanym programie. O przechyleniu większości na stronę prawicy lub lewicy, nie będzie w obecnym sejmie decydować centrum, które posiadając zaledwie kilku posłów, pozostanie w sejmie klubem bez żadnego znaczenia.

Są co prawda w sejmie mniejszości narodowe, które dzięki swemu blokowi uzyskały w całym państwie kilkadziesiąt mandatów, lecz o przyciągnięciu bloku na jedną lub drugą stronę, nie może być mowy tembardziej obecnie, gdy jeszcze nie wiadomo jaką on posiada wartość. Już obecnie nie ulaga wątpliwości, że blok mniejszości narodowych rozleci się na kluby narodowe: niemców, żydów, rusinów, ukraińców, białorusinów i rosjan, zachowując jednak prawdopodobnie stałe porozumiewanie się.

Powstanie rządu centrowo-lewicowego (chłopsko-robotniczego) nie jest przewidywane chociażby z tego powodu, że na zasadzie uchwały ostatecznego kongresu partyjnego udział naszej partii w rządzie nie socjalistycznym jest wykluczony. Zmiana naszego stanowiska pod tym względem może być ewentualnie zadecydowana tylko przez kongres partyjny.

A więc rząd prawicowy?

Stoi na przeszkodzie również brak większości, której endecja, chadecja i dubanowicze, złączeni na czas wyborów w Związku Chrześcijańskiej Jedności Narodowej (Chjenna) nawet przy pomocy miniatury klubów: katolicko-ludowego i centrum, zdobyć skleić nie będzie mogła.

Lecz prawica zupełnie poważnie, mimo to, myśli o utworzeniu przez siebie rządu. W tym celu endecja rozgląda się za ewentualnymi sojusznikami. Jak dotychczas wzrok ich jest skierowany w stronę Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”. I rzeczywiście przy pomocy grupy Witosza ende-

cja mogłaby utworzyć stałą i pewną większość w sejmie by zapewnić poparcie wyłonionemu przez siebie rządowi

A umizgi te Chjeny o skaptowanie sobie Witosza są jawne i niedwuznaczne. Załoty te odbywają się w Krakowie (gdzie ostatnio przebywał Witos) i w Warszawie. Pisma endeckie: jak „Gazeta Warszawska” i „Rzeczpospolita” wprost oświadczają się „Piastowi”, licząc na pewne przygnębienie piastowców z powodu również zawiedzionych nadziei wyborczych i na ambicje tych polityków piastowych, którzy gwałtownie pożądamy tek ministerjalnych.

Lecz ten kierunek w „Piaście” jest słabo reprezentowany, a znaczna większość, w osobach posłów Dąbskiego, Dąbskiego, Rataja i innych, popartych nowowybranymi posłami, stanowczo nie chcą tworzyć więk-

szości z Chjeną, co znalazło wyraz w artykułach całej prasy „Piastowej”.

W sprawach społecznych i gospodarczych endecja z „Piastem” mogłaby dojść szybko do porozumienia. Natomiast główną kością niezgody jest reforma rolna, której bezwzględna przeciwniczką jest endecja. Znajdują się i inne jeszcze różnice: na przykład osoba przyszłego Prezydenta Rzeczypospolitej. „Piast” w agitacji wyborczej wypowiadał się za Piłsudskim, którego endecy w dalszym ciągu zwalczają z całą bezwzględnością, dowodem czego może służyć artykuł posła Strońskiego w „Rzeczpospolitej” p. t. „Co będzie”, pisząc w tej sprawie (ewentualnego porozumienia z Witosem); że prawica wejdzie do większości

„... tylko pod warunkiem wprowadzenia niezbędnych pierwiastków praworządności, spokoju i pewności w osobie prezydenta Rzeczypospolitej, czego nie było dotychczas na naczelnym urzędzie państwowym.”

Zalew drożyzny.

Drożyzna szaleje. Każdy z paskarzy, zdzierając skórę z konsumenta, zrzuca odpowiedzialność na paskarzy z innej branży. Restaurator paskuje, bo zmusza go do tego rzeźnik, ten zaś jest Bogu ducha winien, gdyż była dostarcza mu wieś. Cukiernik narzeka na piekarza, piekarz klnie na chłopa i młynarza. I t. d. bez końca.

Wygląda to tak, jak gdyby w miastach ani jednego paskarza nie było. Wiemy wszyscy, że tak nie jest, że zarówno producent wiejski, jak kupiec miejski, zarówno fabrykant, jak restaurator swą własną paskarską „rzepkę skrobie”. I daremnie szukać pierwszego ogniwa w łańcuchu paskarstwa, skoro całe nasze życie gospodarcze przeżarte jest tą chorobą, skoro organizacje producentów nie interes gospodarczy konsumentów, ani interes państwa mają na względzie, lecz wyłącznie własny i egoistyczny interes, własne krociowe dochody do których dążą drogą zmonopolizowania produkcji i narzucania cen według własnego uznania. Między paskarzami wszelkiego rodzaju istnieje tedy solidarność interesów, oparta na jedności celu, o ile chodzi o stosunek do konsumentów.

I tu widzimy, do jak potwornych rezul-

tatów doprowadziła nas polityka wolnohandlowa, zaprowadzona uchwałą endecko-ludowcowej większości sejmowej, latem 1921 roku, a przypieczętowana uchwałami o bezkarności paskarstwa i o zniesieniu urzędów walki z lichwą i spekulacją w sierpniu r.b. Drożyzna rosła stale również przed zaprowadzeniem wolnego handlu, ale przecież każdy przyzna, że wówczas była to zabawka w porównaniu z obecną orgją. A przecież wolny handel, zniesienie wszelkich ograniczeń i kontroli miało właśnie wstrzymać potok drożyzniany. Przecież endecy i ludowcy „udowadniali” i zaręczali, że z chwilą wyzwolenia handlu od krępujących go pęt kraj cały wyzwolony będzie od drożyzny.

Dzisiaj mamy wolność handlu i bezkarność spekulacji, a skutek jest ten, że ogół konsumentów znajduje się w niewoli obywateli i chłopów, fabrykantów, rzeźników, kupców, restauratorów i t.p., że drożyzna zalewa nas już nie falami, lecz potopem, a znikąd nie widać najmniejszej próby, czy inicjatywy w kierunku wstrzymania groźnej powodzi.

„Chjenieści” mieli odwagę wygrywać drożyzną obecną, jako atut w walce wyborczej i zalecać 8-kę jako pogromczynię.

drożyny. Tymczasem „Chjena” ponosi lwią część winy za obecny stan rzeczy. Jej to posłowie w Sejmie i jej ministrowie w rządach walczyli do spółki z ludowcami o wolny handel a przeciwko wszelkiemu etatyzmowi, który nie służy interesom klas posiadających.

Jedynym argumentem Chjenu, mającym uzasadnić przyczynę drożyny, jak też zachęcić do głosowania na 8-kę, był fakt ogromnego spadku marki. Dolar kosztuje 16 tys. mk., a w tym samym stosunku podskoczył funt angielski, frank itd. Otóż sam fakt spadania wartości marki w stosunku do walut zachodnio-europejskich i dolara nie tłumaczy bynajmniej drożyny artykułów pierwszej potrzeby w Polsce. To, że paskarz miejski i wiejski wszystko obecnie „przelicza” na dolary. Dowodzi tego rozwielenienie instynktu paskarskiego, schjenizowania apetytów, a nie zależności naszego rynku od rynków zachodnio-europejskich, czy amerykańskich. Należy przecie nie stwierdzić, że w krajach sąsiadujących z Polską, jak w Niemczech i w Austrii waluty również gwałtownie spadają, a że Polska właśnie z tymi krajami najżywszy prowadzi handel, przeto związek między drożyną a walutami Zachodu rozluźnia się jeszcze bardziej.

Więc nie spadek marki wywołuje drożynę, ale odwrotnie, — drożyna, zmuszająca do drukowania coraz to więcej pie-

niędzy papierowych z konieczności obniża wartość marki.

Jeżeli zaś chodzi o przeciwdziałanie drożynie, to, oczywiście, należy chwycić się tych środków, jakie w danych warunkach zabagnionych gospodarką chjeńsko-piastowską, są możliwe do wykonania i wróżą powodzenie. A więc przede wszystkim, rząd winien zabronić bezwzględnie wszelkiego wywozu niezbędnych artykułów żywności. Tymczasem jednak rząd Nowaka z lekkim sercem pozwala na wywóz jaj i ziemiopłodów, a zapowiada się także wywóz cukru. I tu między rządem „lewicowym” a samą Chjeną rozczulająca panuje zgoda.

Obszarnik Chrzanowski z Poznańskiego rozdierał szaty przed kilku tygodniami z powodu zakazu wywozu bydła, grożąc nawet upadkiem Polski z tego powodu. Niedawno jeden z czołowych kandydatów Chjenu obszarnik Gościcki, uzasadniał potrzebę wywozu ziemiopłodów. Oczywiście w celach „patriotycznych” dla zasilenia skarbu walutą obcą. Wyjaśniliśmy już że ta waluta jak była tak pozostaje na obczyźnie, a tylko ludność polska skazana jest na płacenie takich cen, jakie dyktują sowiety obszarników i innych paskarzy.

Rząd dalej nie okazuje żadnej inicjatywy ani energii w dziele walki z wybujałościami drożyny w ramach tych choćby uprawnień jakie ma do rozporządzenia.

zawierać nie może, jakie stanowisko zajmie niok wobec konieczności państwowych i czy — w odróżnieniu od grup polskich narodowych — będzie mógł przynajmniej w najważniejszych wypadkach, wznieść się ponad własny interes egoistyczny?

Dlatego też ze strony prawicy słychać o innej kombinacji: oto Chjena pragnie utworzyć blok ze stronnictwem „Piastowców” i w tym celu weszła już w pertraktacje z posłem Witosem. Warunki ze strony prawicy są następujące: prawica godzi się na rychłe i bez sabotażu wykonanie ustawy o reformie rolnej i ofiaruje Witosowi stanowisko marszałka Sejmu Prezydentem Rzeczypospolitej pozostałby Józef Piłsudski, bo prawica odpowiednich ludzi na to stanowisko nie ma. Natomiast premierem zostałby oczywiście ktoś z endecji: Pluciński, Maurycy Zamojski a może nawet i Kerfianty. Rzecz naturalna że Witos wraz ze swym stronnictwem musiałby popierać w całej rozciągłości politykę kapitalistyczno-reakcyjną Chjenu. Czy Witos na te warunki się zgodzi, niewiadomo. Krążą pogłoski, że się broni przed takim związkiem „rękami i nogami”, czuje bowiem, że przez sojusz z endecją utraciłby do reszty wpływy w sferach chłopskich, które już na jego epizodyczne związki z endecją zapłaciły mu tak że wyszedł z wyborów o 33 mandaty słabszy.

Oto przed jakimi trudnościami staje nowy Sejm. Czy pokona te trudności dla dobra Państwa, czy też pójdzie po linii najmniejszego oporu wzorem swego poprzednika i będzie wyłaniał z siebie przekłętą pamięć, rządu „fachowe” to będzie zależało od ludzi, jacy teraz weszli. A jacy oni są — wkrótce zobaczymy!

b. Wybory do Senatu.

Przeprowadzone ubiegłej niedzieli głosowanie do Senatu odbyło się naogół z mniejszym zainteresowaniem. Udział w wyborach brało około 75 procent uprawnionych w przeciwieństwie do wyborów do Sejmu, gdzie udział głosujących przekraczał 80 procent wyborców. Ogólne wyniki wyborów do Senatu nie są jeszcze w szczegółach znane. Obliczenia przybliżone wykazują, iż Chjena zdobyła dotąd 40 mandatów, blok mniejszości 17, piastowcy, 14, Wyzwolenie 8, i PPS 7 mandatów. Liczby te ulegną zwyżce po doliczeniu ewentualnych mandatów z innych okręgów i z list państwowych. Województwo Łódzkie wysłało z listy P.P.S. jednego senatora tow. D-ra Stefana Kopcińskiego, wybitnie zasłużonego działacza na niwie oświatowej w samorządzie łódzkim. N. P. R. nie otrzymała żadnego mandatu z województwa łódzkiego, a ogółem będzie miała za ledwie w Senacie dwóch przedstawicieli.

Ustosunkowanie stronnictw w Senacie będzie analogiczne do sił w Sejmie: i tu i tam na pierwszym miejscu jest Chjena, a później idą stronnictwa lewicowe: piastowcy, „Wyzwolenie”, P. P. S. i t. d. **Natomiast blok mniejszości zdobył stosunkowo więcej mandatów w Senacie, niż w Sejmie.**

c) Polityka zagraniczna Polski.

Podana w przeglądzie politycznym z poprzedniego tygodnia wiadomość o dziwnym nieporozumieniu dyplomatycznym między Polską a Sowiecami nie wyjaśniła się dotąd w takim stopniu, aby można się

Tydzień polityki polskiej.

a) Po wyborach do Sejmu.

Aczkolwiek Generalny Komisarz wyborczy nie ogłosił dotychczas oficjalnego wyniku wyborów do Sejmu, to jednak z pojedynczych komunikatów tegoż komisarza, oraz oficjalnych już komunikatów komisji okręgowych wyborczych z całego kraju, można już z zupełną pewnością stwierdzić ustosunkowanie sił partyjnych w nowym Sejmie. Chjena więc, która tyle włożyła miliardów w wybory i takim wrzaskiem obłąkańczym napełniła wszystkie zakamarki Rzeczypospolitej, poniosła w stosunku do tych wysiłków — prawie, że porażkę: wybory dały jej wszystkiego 173 mandaty. Coprawda jest to siła nielada, ale jeżeli zważymy, że w pierwszym Sejmie też sama Chjena, miała o wiele więcej mandatów i mogła się od czasu do czasu łączyć z „oficynkami” pokusić o utworzenie większości, to przynajmniej musimy, że w Sejmie obecnym, gdzie tych oficynek niema i gdzie Chjena sama większości nie tworzy, położenie jej zbyt szczęśliwe nie jest. Lewica natomiast, która do wyborów szła „w białych rękawiczkach”, bez piany na ustach, bez kalumnji i niegodziwości, bez wielkich sum pieniężnych, a mając jedynie jako puklerz agitacyjny: idee, też lewica wyszła z obecnych wyborów wzmocniona. Ogólna liczba jej posłów wynosi 180 osób. Oprócz tych dwóch zasadniczych części Sejmu obecna liczba gościć będzie zupełnie nowy i niespodziewany — blok mniejszości narodowych, który uzyskał nieoczekiwanie wielką liczbę mandatów, bo, aż 87. Zjawisko bloku mniejszości to zupełnie logiczna wypadkowa tych sił, które prawica wyładowała w walce o ordynację wyborczą, tak skonstruowaną, że dawała przewagę tylko stronnictwom wielkim. Ordynacja ta musiała wywołać u mniejszości naro-

dowych w Polsce chęć pokuszenia się o stworzenie wielkiego stronnictwa, któreby idąc śladem prawicy odniosło wszystkie korzyści z tej ustawy pływającej. Dlatego to właśnie jesteśmy świadkami wielkiego zwycięstwa bloku.

Ogólny ten syntetyczny rzut oka na rozkład sił politycznych w Sejmie pozwala nam wysnuć następujące horoskopy na temat koniecznych państwowych kombinacji partyjnych na terenie naszego parlamentu:

Pierwszym, elementarnym wypadkiem, jaki w łonie nowego Sejmu zająć musi, będzie utworzenie większości sejmowej, którą mogła utworzyć z kolei rząd. Jeżeli jednak spojrzymy na cyfrowy układ sił, to z zaskopaniem stwierdzić musimy, że kombinacja większościowa jest tutaj niezmiernie trudna, bowiem i lewica i prawica posiadają siły prawie że równe. Naturalnym byłby zupełnie związek prawicy, lub lewicę z tym trzecim odłamem. Niestety jednak blok mniejszości narodowych to jedna wielka niewiadoma polityczna. Blok bowiem, to połączenie takich elementów jak: żydzi sjonisi i niesjonisi, niemcy, rusini i rosjanie, tak czarnosecińcy jak i demokraci. Czyż taki zlepek zdobędzie się na jednolity program polityczno-gospodarczy? i czy się w sejmie nie rozpadnie? Najprawdopodobniejszym będzie może przypuszczenie, że blok w kwestiach politycznych jak: sprawa wolności religijnej, wolności słowa, zebrania, praw mniejszości itp., pójdzie z lewicą, a w sprawach zaś gospodarczych jak: sprawa aprowizacji, długości dnia roboczego, ochrony lokatorów i wogóle spraw handlowo-przemysłowych, blok ten, jako zbiorowisko naogół kupców i obcej burżuazji, pójdzie z prawicą. Z rozważań tych więc widać, że z tak niepewnym ciałem żadna strona Sejmu stałego paktu

jasno w tej sprawie orjentować Zamieszczona w prasie nota rządu polskiego do Rosji nic nowego nie podaje. Ukazała się natomiast w prasie warszawskiej wzmianka, która stara się częściowo wyjaśnić tę zawiłą kwestję: Oto bolszewicy obrazili się jakoby tem, że posła ich ks. Oboleńskiego nie przyjął na audjencji Naczelnik Państwa, lecz tylko minister spraw zagranicznych. Z drugiej znów strony odwołanie posła Oboleńskiego tłumaczy sobie inni tem, że bolszewicy nie życzyliby sobie, aby zainicjowana przez nich i mająca się odbyć w dniu 30 listopada w Moskwie konferencja rozbrojeniowa, nie odbyła się teraz, lecz później, do czego podobno sowiety mają tajne jakieś powody. **A tymczasem Ks. Oboleńskiego w Warszawie już niema, a nasz poseł p. Knoll wkrótce do Warszawy powraca, — i w dalszym ciągu stoimy przed zagadką.**

Od strony Ukrainy i „dzikich pól” znów nadchodzi złe wieści. Oto przez granicę polską przechodzą wielkie bandy opryszków, uzbrojonych w karabiny, konno, mające nawet karabiny maszynowe. Rzecz jasna, że nie może się to dziać bez wiedzy rządu Ukrainy Sowieckiej, do którego też rząd nasz wystosował notę, wskazując na to, iż siedzibą i „wylegarnią” niejakich tych band jest teren Ukrainy Sowieckiej, co się sprzeciwia traktatowi ryskiemu.

d) Życie wewnętrzne.

W Łodzi i w okręgach przemysłu bawełnianego rozpoczął się od soboty strajk włóknarzy. Robotnicy żądają 70% podwyżki, fabrykanci natomiast dają dotąd 25% i na dalsze ustępstwa nie chcą iść! **Nie ulega wątpliwości, że postawa fabrykantów tłumaczy się zwiastwem Chjenu.**

Przemysłowcy, poznawszy ciemnotę robotnika, który, wbrew własnemu interesowi oddał swój głos na rzecz wyzyskiwaczy, podnoszą obecnie głowy i na każde żądanie mają gotową odpowiedź: „do pracy, albo zamykamy fabrykę!”

Proces Fedaka ma się ku końcowi. Obecnie wypowiadają się: prokurator i obrońcy. W przebiegu procesu zasługuje na uwagę jeden moment: oto prokurator sądu lwowskiego p. Angielski p. zjechał do Warszawy, aby odebrać zeznania od Naczelnika Państwa, który na zapytanie czy osobiście popiera akcję przeciwko Fedakowi, odrzekł, że akcji tej nie popiera. Gest naprawdę szlachetny i znamionujący, silny i piękny charakter Naczelnika Państwa. **Jakże mali wyglądają wobec tej postaci carowie i władcy zarówno wschodu i zachodu, którzy karali bezwzględnie śmiercią nawet cień podejrzenia o zamach na swe życie, i jakże mali są pyskacze i plotkarze endeccy, którzy ośmielają się rzucać błotem na ten żywy symbol najlepszej części Narodu!**

Jan Czerwiec.

Nasi nowi posłowie.

Jeszcze nie wszystkie okręgi wyborcze podały urzędownie wyniki głosowania do Sejmu, lecz na zasadzie dotychczasowych wiadomości, P. P. S. uzyskała 34 mandaty a mianowicie:

Warszawa — miasto: tow. tow.: poseł Norbert Barlicki, radny Rajmund Jaworski i radna Zofja Praussowa.

Warszawa — powiat: tow. poseł Kazimierz Dobrowolski.

Grodzisk: tow. pos. Kazimierz Dobrowolski.

Płock: tow. poseł Mieczysław Niedziałkowski.

Włocławek: tow. Zygmunt Piotrowski.

Łowicz: tow. Ludwik Śledziński.

Konin: tow. Jan Kwapiński.

Kalisz: tow. Zygmunt Gardecki.

Częstochowa: tow. poseł Kazimierz Pużak.

Radom: tow. poseł Tomasz Arciszewski.

Zagłębie Dąbrowskie: tow. tow.: poseł Tomasz Arciszewski i Jan Stańczyk.

Ilza: tow. poseł Antoni Pączek.

Lublin: tow. poseł Marjan Malinowski.

Zamość: tow. Tomasz Całun.

Katowice: tow. poseł Józef Biniszewicz.

Cieszyn: tow. poseł Tadeusz Reger.

Kraków — miasto: tow. poseł dr. Emil Bobrowski.

Kraków — powiat: tow. tow. Ignacy Daszyński, Zygmunt Żuławski i Jan Kwapiński.

Wadowice: tow. poseł Kazimierz Czapinski.

Nowy — Sącz: tow. poseł dr. Zygmunt Marek.

Lwów — miasto: tow. poseł red. Artur-Walenty Hausner.

Lwów — powiat: tow. poseł Juljan Smulikowski.

Przemysł: tow. pos. dr. Liberman.

Krasny staw: tow. Niski,

Wilno: tow. Stanisław Pławski.

Łuck: tow. tow. Włodzisław Badian. Woliński i Dziegielewski.

Prócz tego P. P. S. otrzyma 7 mandatów z listy państwowej.

Nasi senatorowie.

Według dotychczasowych nieoficjalnych wiadomości, jednak nie ze wszystkich województw, P. P. S. przeprowadziła 7 senatorów, a mianowicie:

Województwo łódzkie: tow. dr. Stefan Kopciński, ławnik magistratu m. Łodzi.

M. Warszawa: tow. Bolesław Limanowski, nestor socjalizmu polskiego.

Wojew. Warszawskie: tow. prof. Ksawery Prauss, były minister oświaty rządu ludowego.

Wojew. Krakowskie: tow. Jan Englisz, dyrektor Kasy Chorych.

Wojew. Śląskie: tow. Emil Caspari, poseł do Sejmu Śląskiego.

Wojew. Kieleckie: tow. Leon Misiołek, dotychczasowy poseł.

Wojew. poleskie: tow. Stanisław Siedlecki.

Możliwe, że w tym okręgu przeprowadzimy jeszcze jednego senatora.

Niezależnie od tego przeprowadzimy jeszcze 1 lub 2 senatorów z listy państwowej.

Na marginesie.

Tak postępują księza.

Bratni nasz organ „Częstochowianin” w Nr. 40 zamieszcza nader charakterystyczny list księdza Zbierskiego, i dlatego podajemy takowy dla wiadomości naszych czytelników.

Szanowny Panie Redaktorze!

W gazecie tygodniowej pod tytułem „Częstochowianin” w Nr. 34 z dnia 1-go października b. roku na str. 8-ej (ostatniej) czytamy:

„Z Olsztyna. W dniu 20-ym września odbył się pogrzeb biednej wdowy, która pozostawiła po sobie 5-ro dzieci; najstarszy z nich ma lat 15. Ojciec jej Tomalski też biedny zupełnie pogorzelec zmuszony był zapłacić ks. proboszczowi za pogrzeb po długich targach 30,000 mk. Żądał zaś ksiądz 40,000; kiedy zaś Tomalski poprosił, by ks. Zbierski zaczął parę dni, bo na razie nie ma takiej sumy, to ks. proboszcz sprolonował na całe dwie godziny! I starzec 80-letni, Tomalski, poszedł do żyda Koziwody, pożyczyl od niego 30,000 mk. i zapłacił je księdzu. Tak postępuje przedstawiciel duchowieństwa, który zwalcza socjalizm i każe zrywać afisze o wiecach P.P.S.

Na to odpowiem tak, co uprzejmie proszę przyjąć do swej wiadomości

Pogrzeb onej biednej wdowy, córki Tomalskiego nie był 20-go tylko, ale był odprowadzany przez 2 dni.

Pogrzeb ten był pogrzebem jaknajokalszym (1-ej klasy) na żądanie ojca, Tomalskiego, 80-letniego starca.

Ojciec zmarłej nie jest zupełnie biedny (jak napisano w gazecie), ma dom, grunt, obywatel — zamożność jego, jak mniej więcej wszystkich w Olsztynie. — Ojciec zmarłej, Tomalski, nie jest żadnym pogorzalcem, jak jest w gazecie; nie był on zmuszony zapłacić — przez kogo był zmuszony — kto i kiedy go zmusił, nigdy nikogo nie zmuszam, nie mam na to siły i usposobienia, abym kogoś zmuszał do czegokolwiek — przeciwnie, powiedziałem Tomalskiemu, że „żądacie tyle pracy, okazałości, fatygi bez potrzeby, a czy będziecie w stanie wynagrodzić to” — Tomalski z ambicją i honorem mówi — „owszem muszę się postarać”, ja mu na to powiedziałem — „tylko nie pożyczajcie pieniędzy, bo będzie wstyd i pośmiewisko”. Po południu drugi raz przyszedł on do mnie, powiada, że obszedł Olsztyn, nikt mu nie chciał pożyczyć, aż wreszcie Koziwoda, żyd, pożyczyl, — ucieszył się, zapłacił, bo wiedział, że 5 ćwierci żyta odda żydowi i dobrze — a przed wojną pogrzebu takiego za 5 ćwierci żyta nie było.

Czekać na zapłatę nie mogłem, bo żadnemu z nich wierzyć nie można, czekałem nieraz w podobnych wypadkach, pozarywali, weale nic nie dali — i do tej pory z mej bytności tu (2. lata i pół) winni mi są parafjanie za rozmaite prace poważną sumę — razem wzięwszy (100,000 mk.). **Sami więc interesanci uczą rozumu księdza, aby im nie wierzyć, nie czekać, nie prolongować nigdy w świecie — tylko płac w tej chwili.** Ja mam zasadę, że nigdy nie rozkażę, tylko oświadczam, ile możecie, na ile was stać; według stawu grobla, przyjmuje, ile sami chcą dać — Tomalski ani ja z nim w targi żadne nie wchodziłem.

Nazywam się nie Zbirski, ale Zbierski. Olsztynie, jak jestem dotąd, jeszcze w walce z socjalistami nie prowadził — afiszy o wiecach nie kazalem ja zrywać, a zerwał jeden afisz (kościelny — służący) kiedy zobaczył takowy na kościele. Na murze kościoła nie wolno afiszy przyklejać.

Ks. Jan Marja Joachim Poraj Zbierski
prob. par. Olsztyn, Urząd. Stanu Cyw.

Międzynarodowy kongres robotników budowlanych

Odrzucenie wniosku o przyjęcie komunistów do Międzynarodówki amsterdamskiej.

W pierwszych dniach października obradował w Wiedniu międzynarodowy V Zjazd robotników budowlanych przy udziale przedstawicieli 18 państw, a mianowicie: Polski, Francji, Belgii, Luksemburga, Anglii, Włoch, Danji, Szwecji, Norwegii, Niemiec, Austrii, Holandji, Szwajcarii, Węgier, Jugosławji, Czech, Rosji i Palestyny. Dwa pierwsze dni (1—2 października) poświęcono sprawom organizacyjnym, które omawiano w łonie głównego zarządu.

Pierwsze plenarne posiedzenie Zjazdu rozpoczęto 3 października, pod przewodnictwem tow. Paoplowa. Na porządku dziennym między innymi stała sprawa przyjęcia Związku robotników budowlanych Republiki Sowieckiej do Międzynarodówki amsterdamskiej. W dyskusji zabierało głos szereg towarzyszy za i przeciw przyjęciu. Tow. Bernhard (Holandja) ostrzegał przed piekarnymi a chytremi frazesami komunistów rosyjskich, którzy przyjechali poto na Kongres, by się rozejrzeć w sytuacji międzynarodowej, a po przyjęciu ich do międzynarodówki, szerzyć dalej rozkładową robotę i zatruwać jadem bolszewickim zor-

ganizowanych robotników. Za przyjęciem jednak oświadczyli się tylko Włosi, Anglicy, i Francuzi, wobec czego wniosek upadł. Natomiast oświadczone delegatom Polski i Jugosławji, że na posiedzeniu nowego zarządu po kongresie, sprawa ich przyjęcia będzie rozpatrzona i pomyślnie załatwiona. W drugim dniu obrad tow. Glinger wygłosił referat o „gildach“ budowlanych. Jest to nowe hasło, które klasa pracująca w zawodzie budowlanym musi w czyn wprowadzić, jeżeli pragnie, by socjalizacja mogła jak najrychlej nastąpić. Anglja zrobiła w tym względzie początek z pomyślnym rezultatem, jednak sprawa ta musi się stać międzynarodową. Tow. dr. Wagner w dyskusji omówił ważność tego zadania i zaznaczył, że do dzieła muszą się wziąć wszyscy robotnicy budowlani, we wszystkich państwach i nie tylko udziałem siły fizycznej, ale objąć muszą kierownictwo techniczne, jak i dostarczanie materiału budowlanego. Słowem od robotnika ziemnego aż do oddania kluczy gotowego budynku — robotnicy w swoim zarządzie i swoim kapitałem będą prowadzili budowy bez opieki dzisiejszych pracodawców i bez ich kapitału.

Kończąc swe wywody zaznaczył tow. dr. Wagner, że wszystkie ręce i mózgi robotników budowlanych we wszystkich państwach muszą stanąć pod sztandarem tej wielkiej idei, która wyzwoli robotnika budowlanego z kajdan kapitału prywatnych przedsiębiorców, gdy pożądana socjalizacja przemysłu budowlanego w całej Europie urzeczywistniona zostanie. Po dyskusji zdecydowały się przystąpić do międzynarodowej gildy budowlanej wraz ze swoimi kapitałami następujące związki zawodowe: Holandja, Włochy, Niemcy, Luksemburg, Węgry, Austrija, i Niemiecki Związek robotników budowlanych z Czechosłowackiej republiki. W trzecim dniu wzięto pod

obrady Statut Międzynarodówki, który z kilkoma poprawkami został przyjęty.

W końcu przystąpiono do wyboru zarządu. Ponieważ dotąd zarząd składał się z 5 członków, na wniosek prezydium wybrano zarząd, składający się z 7 członków w którym każda z grup narodowościowych była zastąpiona przez swego reprezentanta. Grupa słowiańska, składająca się z delegatów Czechosłowacji, Jugosławji, Rosji, Bułgarii i Polski, postawiła jako kandydata do głównego zarządu tow. Karola Tetenkę, który też został wybrany.

Po wyborze zarządu przewodniczący tow. Paoplów, żegnając delegatów, zamknął ostatnie posiedzenie kongresu.

Józefa Kolasówna

Nieubłagana śmierć znów zabrała z naszego grona cichą i niezmordowaną bojowniczkę o lepsze jutro Tow. Kolasówna, chociaż młoda wiekiem (28 lat), lecz już od kilku lat należała do P. P. S., ostatnio do dz. Księży-Młyn.

Pracowała na tkalni w fabryce „Szajbler-Groman“.

Oddając swą pracę w akcji przedwyborczej i Obwodowej Komisji Wyborczej przebiegała się i po dwóch tygodniach przebywania w szpitalu, przeniosła się do wieczności, dnia 8 listopada r. b.

W sobotę 11 listopada r. b. liczne grono tow. i znajomych na czele ze sztandarem dzielnicy Księży-Młyn i licznymi wieńcami — oddało tow. Kolasównie ostatnią przysługę. Pochowaną została na Zarzewie.

Cześć jej pamięci!

Stanisław Andrzej Radek.

Jak Ojciec Ryczek chciał „robić“ żandarma.

Mieszkanie tow. Ryczków było stale pod ręczną zbrojownią bojowców. Przechowywały się tutaj bomby i dynamit, leżały browningi i mauzery na podorędziu ale ani kawałek tej broni nie wolno było nikomu wziąć do ręki bez pozwolenia instruktora. Tej zasady trzymała się ściśle Stryjenka, (tow. Ryczkowa), i dla tego Ojciec nie miał nigdy przy duszy nawet kawałka rewolweru i przekonany był, że dzieje mu się wielka krzywda.

Z tego to powodu toczył wieczne awantury z bojowcami o wydanie mu broni, ale ci śmieli się tylko z bojowego zapалу Ojca i broni nie dawali.

— Powiedzcie tylko: na jakiego psa wam broń?

— Jakto, na jakiego — irytował się Ojciec. — Cóż to proszę was, za przywileje wymyślcie! Ja wam nie ujmuję, żeście tam tacy, albo owacy, ale jakby co wypadło, to proszę was!

— Wiadomo, od przypadku głowa nie boli i my byśmy dali, ale — Stryjenka... Wykrećali się bojowcy jak umieli.

Atoli zdarzyło się, że tow. Iza wydosłała aż do starą jak świat rewolwerzynę i dała

Dominikowi a ten, bojąc się go nosić, podarował Ojcu.

— No, teraz to jestem pan! — zawołał Ojciec, wielce uszczęśliwiony z tego podarunku.

Rewolwer obejrzał, wyczyścił, nabił a jakże! A ponieważ widział, że bojowcy niekiedy chowali browningi za pas — wetknął więc i swoją „spluwę“ pod brzuch i tak chodził. A co który bojowiec przyszedł, to Ojciec tak manipulował brzuchem, aby ten konieczniej rewolwer zobaczył.

I bojowcy oglądali, podziwiali i zachwycali się:

— Przedziwna spluwa!

— A którego to się z tej maszyny strzela? — naiwnie pytał drugi.

I dziwowali się jak im Ojciec tłumaczył.

— No, dobrze, a kogo to myśli Ojciec z takiej fuzji zastrzelić?

Takie pytania gniewały Ojca djabelnie.

— Co wy, śmieciarze chceta od tego rewolweru?

— To prawda, — przyświadczał Franek Gibalski — znakomity znawca broni.

— No nie! — wybuchał Ojciec. — Proszę was! Przypatrzcie się tylko jak ten rewolwer wygląda?

— Zaiste — zgadzał się Kuba Bojarski — Jest to broń cudna i niepowszednia! A każda strona tego bydłaka...

— Bydłoga — poprawiał Ojciec.

— Bydłaka — mówił Kuba — wygląda inaczej: Jeśli naprzykład, patrzeć na

niego z frontu, to widzi się — armata 6-calowa, a spojrzysz z tyłu, to znowuż tak wygląda jak i z przodu.

— Ii — co ja tu będę z wami... — irytował się Ojciec i chował za pas rewolwer.

— Ja tam nie wiem jak on wygląda z przodu ani z tyłu — odzywał się mało-mówny Walek — ale z boku i pod brzuchem Ojca ma pozór konewki do polewania ulicy — przez co jest bardzo konspiracyjny.

Wówczas Ojciec wyrwał rewolwer i szedł do Gibalskiego.

— Proszę was Franek, to zły rewolwer? Lufa u niego przycelna, kule duże jak ogórki — gdy rypnąć w jakiego drania...

— O, to ciężko będzie mu z takimi w środku ogórkami! — łtował się bojowcy.

— Proszę was, i z waszemi fasolkami nie oglądają się zawsze — docinał im Ojciec. Zresztą upewniam was: więcej nim można dokonać niż waszemi „brankami“!

— To prawda, — przyświadczałi, — Więc też nie strzelaj Ojciec gdzie blisko domu, albo gdzie dużo ludzi, bo szyby z okien powypadają, a ludzie pogłuchną i zaraz cała burza zwali się na P.P.S.

— A jak będziecie strzelać, to stawajcie mocno w kroku, żeby zaś was nie przewrócił. Taka machina jak strzela, to nie żartuje!

Ale Ojciec już tych rad słuchać nie chciał, a już gniew wielki za serce go chwy-

Włókniarze strejkują.

Wzrastająca z dnia na dzień drożyzna zmusiła wszystkie trzy związki zawodowe robotników i robotnic przemysłu włóknistego do wystawienia pod adresem fabrykantów zbiorowego żądania podwyżki do tychczasowych płac o 60%.

Podczas prowadzonych konferencji, fabrykanci ostatecznie zgodzili się dać 25 procent podwyżki oświadczając, że taki jest wzrost drożyzny.

Natomiast przedstawiciele klasowego związku tow. Szczerkowski i Kałużyński cyfrowo wykazali, że wobec szalejącej drożyzny żądanie 60 procent jest minimalne.

Wzrost drożyzny potwierdził również inspektor pracy, pośredniczący w pertraktacjach.

Wobec takiego stanowiska fabrykantów ogólne zebranie delegatów fabrycznych uchwaliło rozpoczęcie bezrobocia dla poparcia swych żądań. I w rezultacie w ubiegłą sobotę wybuchnął strajk włókniarzy w całej Polsce.

Ponieważ fabrykanci na następnych konferencjach w dalszym ciągu stali na poprzednim stanowisku, konferencja delegatów fabrycznych uchwaliła od czwartku strejk zaostrzyć przez wycofanie z fabryk sił pomocniczych (portjerów, dozorców, palaczy i t. p.) co też zostało wykonane.

Wobec tego, że cały szereg innych zawodów również wystąpił z żądaniem podwyżki płac, a rokowania są prowadzone bardzo powolnie, konferencja delegatów fabrycznych proponuje wywołanie strejku powszechnego w Łodzi na poparcie żądań ekonomicznych.

Opór fabrykantów wpłynął na obiecanie przyjazdu do Łodzi ministra pracy Darowskiego celem prowadzenia dalszych rokowań.

Nasi wsteczniczy.

To, co obserwujemy w Polsce w zakresie walki proletariatu z pasorzytniczą burżuazją, odbywa się wszędzie. Kapitał i Praca ścierają się z sobą na obu półkulach świata. I baczny spostrzegacz z łatwością dojrzy, jak w poszczególnych wypadkach kapitalistyczna burżuazja w rozmaitych krajach posługuje się temi samymi sposobami zwalczania klasy pracującej. Różnica jednak zachodzi nietylko w sposobach, ile w manierze, która znów jest uzależniona od stopnia umysłowego wyrobienia reakcji społecznej i ogólnego poziomu kulturalnego ludności. I tak — w obronie utrzymania starego porządku rzeczy, tak wygodnego dla wyzyskiwaczy — kapitaliści wszędzie posługują się klerem, tylko, że gdy np. we Francji ma ta walka charakter więcej subtelny — w Polsce ma charakter więcej barbarzyński. Ks. Lutosławski w parlamencie francuskim, do którego zresztą nigdyby nie mógł być wybranym — wywołałby swemi wystąpieniami śmiech homeryczny, nawet wśród reakcji francuskiej, gdy tymczasem w Polsce jest on jednym z heroldów chjeny społecznej. W tej samej Francji jest też niemożliwy typ ks. Adamskiego, występującego w obronie szachrajskich interesów fabrykantów tabaczników, lub postać ciemnego zacofanego rabina Perlmuttera, w takich interesach niosącego sukurs ks. Adamskiego.

We Francji, w Anglii i w innych cywilizowanych krajach kapitalizm posługuje się nie mniej nikczemnymi środkami, tylko dyskretniejszemi, mniej chamskimi, niż u nas. W państwach, w których istnieje kultura demokratyczna — są pewne niemożliwości, które u nas jednak wydają się niestety, możliwemi. Kto był zagranicą i był świadkiem wyborów do izb Prawodaw-

czych, ten nigdzie i nigdy nie mógł dostrzedz w tej formie, co u nas rozpasania wyborczego ze strony reakcji. Takiego lekceważenia wyborców, takiego wulgarnego do nich przemawiania, takiej ordynarnej lobuzerki względem przeciwników — takich dzikich wybryków niema na Zachodzie, a w Polsce zaszczerpione są przez „ch-je-ne“.

8 — to już symbol, 8-ka — to tępy nacjonalizm, to klerkalny antysemityzm, połączony z wysługiwaniami się kapitałowi żydowskiemu, 8-ka — to zabijanie kultury, 8-ka — to drożyzna to walka o interesy kamienniczników, to Polska targowiczańska, Polsk ciemnogrodzka, to zamęt wewnętrzny, a kompromitacja na zewnątrz, to ciemna otchłań, w której nowe życie Polski Niepodległej byłoby pograżone, gdyby na jego straży nie stał czuwający socjalistyczny proletariatus.

Niewątpliwie przy tych wyborach powodzenie P. P. S., pomimo całej machiny chjeńskiej świadczy u nas i przed demokracją niekapitalistyczną Europy, że nie wszystko u nas tonie w kałuży reakcji. W wyborach do Senatu, głosy, które padły na czcigodnego weterana demokracji Bolesława Limanowskiego, były nietylko dowodem uznania nieśmiertelnej tradycji demokratycznej nietylko holdem wielkiej zasługi, lecz i ciosem zadany wstecznicztwu i dowodem, że Polska nie jest knieją, w której tylko żerują nacjonalistyczne hjeny!

Hieronimko.

tal — kiedy jego rewolwer nazywano — bydlakiem.

— Z tego powodu Kuba się Ojcu mocno naraził a bardzo wielu spotkała ciężka nieprzyjemność. Bojowcy bowiem nie o mieszkali każdemu, kto jeno chodził do tow. Ryczków — podszeptając:

— A poproście tam „fatra” niech wam pokaże swojego bydlaka.

— I niewtajemniczeni, a naiwni i ciekawi zwracali się do Ojca:

— Pokażcie no mi, fatrze, waszego bydlaka?

— Jakiego bydlaka?! — unosił się Ojciec i twarz zapalała mu się ogniami gniewu. — Proszę was, wy się mnie o takie rzeczy nie pytajcie, żebym was czasem nie zbydlakował!

Pozatem myślał wciąż Ojciec o tem, aby coś takiego zrobić. Bojowców zadziwić i swoją „spluwę” nieśmiertelną sławą okryć.

A był w one czasy w Lublinie żandarm sławny — niski czerniawy, z koźlą bródką u twarzy, a jak borsuk ostrożny.

Medytował nad nim Kuba, zaczynał się Konopka, stróżował na niego całemi godzinami Janiszewski: przelatował przez Lublin od rogatki do rogatki jak wicher — wielki niby topola Karol napróżno. Żandarm jak stary lis sidił unikał.

— Niech go grom pobije — rzekł raz zasapany Karol. Wszystkich żandarmów policzyłem dzisiaj a jego spotkać nie mogłem!

— On ma pewnie psi wch — mówił

energiczny jak tygrys i uparty jak wół — Janiszewski.

— Zawsze pójdzie nie tą drogą gdzie ja stoje.

— Oby dał Bóg, abym go na swej drodze spotkał — strzeliła Ojcu do głowy nierozsądna myśl.

Upłynęło kilka dni.

Pewnego poranku wstał Ojciec o 4-ej ubrał się, wetknął, oczywiście, spluwę za pas i poszedł do roboty.

Naraz patrzy! idzie przed nim o parę kroków — ów właśnie z czarną bródką żandarm.

— O, potworze! — pomyślał Ojciec i rozejrzał się: — Na ulicy pusto. Oprócz nich dwóch — żywego ducha niema.

— No, to ja cię tu już dalej nie puszcze — postanowił Ojciec i naprędce skombinował plan odwrotu.

— Wystrzelę draniowi w ten dołek między kołnierzem i kaszkietem, a potem pójde ulicą Królewską, przez Miedzianą i do browaru.

— Obmyśliwszy wszystko jak należy — wyciągnął Ojciec rewolwer i zmierzył do żandarma akuratnie w ów dołek między kołnierzem i kaszkietem i — już miał pociągnąć za cyngiel — ale — rozmyślił się — wetknął z powrotem „spluwę” za pas i poszedł do roboty.

Zaś w niedzielę wybrali się bojowcy za miasto próbować nowe brauningi — naturalnie i Ojciec z nimi, a gdy byli na

miejscu — wyciągnął także i swój rewolwer, zmierzył do pnia dębowego i — pszyk raz, drugi, trzeci — „nie wystrzeliło”.

Wspomniał se Ojciec żandarma i zimny pot zrosił mu czoło, a broń wypadła z ręki.

Och! Niechże cię jasny piorun trzaśnie! — Co się stało? — zapytał Franek Gibalski.

— Proszę was! Oby Bóg dał zdrowie temu żandarmowi z bródką, że się w tę chwilę nie obejrzał!

— Ha? Jak? — Wytrzeszczyli na Ojca bojowcy swoje oczy.

— A to bym się urządził!

— Tłumacz się, fater, jasno!

— A, proszę was! Toż ja z tego bydlaka (rację miał wtedy Kuba!) chciałem strzelać w niego.

— W kogo?! — zaperzyli się bojowcy.

— W tego z bródką żandarma.

— Aaa! No i co?

— I już palec na cyngiel kładłem, ale mię duch jakiś dobry za rękę powstrzymał!

— Zawsze się Ojciec — rzekł Franek — tego ducha słuchajcie i do nie swoich spraw nie wtrącajcie.

— Co to „nie wtrącajcie!” — zawołał Ojciec. Proszę was, jakbym miał dobry rewolwer — to bym się wtrącił!

W obronie upadłej kobiety.

III.

Przemówienie osk. Rapalskiego.

„Podstawą do oskarżenia mnie przez prokuratora niewątpliwie był artykuł p. t. „W obronie upadłej kobiety”, pomieszczony w Nr. 326 tygodnika „Łodzianin”. Otóż do napisania tej jednej części artykułu, a zwłaszcza niektórych zwrotów, skłonił mnie tylko i jedynie list p. dr. Stanisławskiego, skierowany do dr. Skalskiego, kierownika Wojew. Urz. Zdr. Gdyby nie było tego listu, nie byłoby artykułu tej treści, jaką zamieściłem w Nr. 326 „Łodzianina”. Jeżeli k-sja, która formalnie, prawnie działała na zasadzie uchwały Magistratu i była przezeń zatwierdzona, jeżeli ta k-sja rozpoczęła swoją działalność nie w celach złych, nie jak dr. Stanisławski twierdził, w celu zwalniania od kontroli, — tylko w celu niesienia pomocy, jeżeli zaprosiliśmy i p. dr. Stanisławskiego, który jednak nie był łaskaw przybyć, — i później dostaję oficjalny list p. Stanisławskiego do wiadomości tej treści, że ja, jako członek k-sji urządzam wiece, jeżeli w tym samym liście on pisze, że ta k-sja, która w najlepszej wierze działała, ma na celu tylko zwalnianie od kontroli lekarskiej kobiety, jeżeli w tym samym liście mówi, że członkowie tej k-sji, a więc i ja, polecają chorym kobietom zgłaszanie się do kontroli w pewnych odstępach, dają pewne zarządzenia, uważałem to za akt obrazy, jak również za wymierzony policzek.

Jak miałem zareagować? — Napewno, gdyby dr. Stanisławski wiedział, że ten list dostanie się do moich rąk, może nie napisałby listu tej treści, może myślał, że otrzyma go tylko dr. Skalski. Niestety dr. Skalski przesłał go do Wydz. Zdrow. Publ., a ten — odpis listu do mojej wiadomości. Otóż uważałem, że to jest akt obrazy, i pomimo że posiadam 3-klasowe wykształcenie, a może szkołę elementarną, uważałem za wskazane zareagować na tę rzecz publicznie, dlatego że te cytaty są kłamstwem, nie zawierają ani odrobiny prawdy, bo ani nie jesteśmy k-sją samozwańczą, ani nie urządzaliśmy wieców, o czym mówili świadkowie, również nie dawała k-sja poleceń, tych lub innych zarządzeń, bo nie miała prawa. Doskonale rozumiem zakres działalności Urzędu i mojego działania, jako radnego miasta, więc jeżeli te cytaty zostały do mnie skierowane, uważałem za punkt honoru odpowiedzieć publicznie. Pozwolę sobie również zwrócić uwagę na współdziałanie dr. Stanisławskiego. Zaprosiliśmy go, chcieliśmy współdziałać, dr. Stanisławski nie przyszedł, nawet nie usprawiedliwił swej nieobecności natomiast dalsze współdziałanie, pomimo że instrukcja mówi, że winien współdziałać z władzami komunalnymi, absolutnie w żadnym czynie nie przejawiało się. Odwrotnie, że tak powiem, ujawniło się w odmawianiu tych dziewcząt zmienić drogę życia, dziewcząt, które wypisane są ze szpitala, które dostały zaświadczenie, które, gdyby nie wyraziły chęci wyjazdu, poszłyby na ulicę. Dziewczyna przez ten krótki czas do wyjazdu jest pod nadzorem personelu lekarskiego w szpitalu, i przez chodzenie na kontrolę, stykanie się z koleżankami, cały szereg dziewcząt stracił chęć wyjazdu, i jeżeli tu było powiedziane, że jest mniej

Wszystkim towarzyszkom, towarzyszom, przyjaciółom, znajomym i Komitetowi Dzielnicy Księży-Młyn, za oddanie ostatniej przysługi przy eksportacji zwłok drogiej nam

ś. † P.

Józefy Kolasówny

składa serdeczne podziękowanie

Rodzina.

mających chęć wyjechać, to właśnie wskutek tych szykan.

Ja niestety, nie mogę powołać się na zeznanie najważniejszego świadka, ks. Sieczki, który wypowiedziałby swoje wrażenia, jakie wyniósł, który opowiedziałby o tych niedomaganiach, jakie zauważył, dotyczące Urzędu sanitarno obyczajowego.

Uważałem, że współdziałanie urzędu nie jest współdziałaniem opartym na instrukcji, ale wręcz przeszkadzaniem. Dlatego też te wszystkie zdania, które dr. Stanisławski zaznaczył w swoim liście, uważam, że przez świadków były doskonale stwierdzone. Powiedziałem, że Urząd to czyni, a więc miałem prawo do wyrażenia swoich poglądów, jak zapatruję się. Ja nie występuję przeciwko Państwu, jako takiemu, jeżeli mówię że te metody nie doprowadzą do celu, i pomimo że siedzę na ławie oskarżonych, śmiem twierdzić, że jeżeli pewna częśćka społeczeństwa będzie poddawana reglamentacji i będzie podlegała szykanom agentów, — jak sąd słyszał, zamiast prowadzić do urzędu, idzie się do hotelu i tam wyprawia orgje, — śmiem twierdzić, że to nie jest walka z nierządem, lecz odwrotnie, przyczynianie się do szerzenia go. Dlatego też jeszcze raz stwierdzam, że dr. Stanisławskiego dopiero miałem przyjemność poznać wtedy, kiedy sądowi dawał swoje wyjaśnienia, a więc nie powodowałem się osobistą nienawiścią absolutnie żadną. Powodowałem się tem, że działalność Urzędu, metody postępowania są nieprawne, nie godzą się z moimi poglądami, jak również i instrukcją, którą dr. Stanisławski, jako lekarz naczelny, znać powinien.

Chcę zwrócić uwagę, że nie jest tak, że dr. Stanisławski za wszelką cenę starał się nie wysyłać dziewcząt do zakładów, żeby zapobiec chorobom wenerycznym, dając za przykład Żakównę. Twierdzenie tego rodzaju jest bezpodstawne, a p. prokurator mylił się, bo właśnie ta Żakówna w tej chwili znajduje się w zakładzie.

Teraz, jeżeli powiedziałem, że Urząd zmuszał kobiety do chożenia na kontrolę pomimo że uczciwie pracowały, to sąd słyszał takiego świadka, jak Zabrocką, która nie ma interesu, ani celu żeby wprowadzać w błąd; jest to żona jednego z najpoważniejszych tutejszych handlowców. Znajduje ona, że w ciągu 1 1/2 roku dziewczyny były nieustannie nagabywane przez

agentów, mimo że były u niej na wikcie, nie chodziły, a nocowały w domu, jednakże ciągle nachodzono je. Wreszcie poszła do Urzędu, prosząc, żeby zostawiono je w spokoju, że do tej pory nie miała takich służących; jednakże te zabiegi, tłumaczenia nie pomogły, i, nie mając sił walczyć z agentami, wydalila je, i zdaje mi się, jedna z nich jest na nowo prostytutką. To są smutne fakty.

I chciałbym zwrócić uwagę, że cały szereg, który tu przesunął się, to nie kto inny, tylko dzieci proletariatu, a nie wolno nam zapominać, co jest największą naszą bolączką, co do której działacze społeczni muszą wypowiadać się, muszą reagować. Między niemi tu niema magnatek, — ja nie chcę twierdzić, że wielcy nie upadają, ale ani jedna z magnatek nie jest kontrolowana, ani jedna nie podlega kontroli, a przede wszystkim są to dzieci proletariatu, i, jako takie, przez agentów kontrolowane.

To jest dla mnie, jako dla działacza społecznego, zasadnicza sprawa. Uważałem za swój obowiązek, jako robotnika, jako takiego, który zaledwie 3-klasowe wykształcenie posiada, jako odpowiedzialnego przed moimi wyborcami, poruszyć tę sprawę na łamach pisma, które udzieliło mi gościny. Uważam, że napisałem zgodnie z sumieniem i proszę sąd o uniewinienie mnie.”

Z życia partji.

Posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S.

W niedzielę, dnia 19 listopada r. b. o godzinie 10 przed południem w Redakcji „Robotnika (Warecka 7) odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S.

Wszyscy członkowie Rady Naczelnej jak również wszyscy nowo-wybrani posłowie i senatorowie P. P. S. obowiązani są wziąć udział w posiedzeniu.

Do wszystkich towarzyszy i towarzyszek w Łodzi.

W sobotę 18 listopada o godz. 8 wiecz. odbędzie się w Sali Angielskiej Al. 1 Maja 2, wielka zabawa partyjna, zorganizowana przez Kom. Dzieln. Bałuty. Niezwykle bo

gaty program zabawy, gwarantuje jej powodzenie.

Każdy towarzysz i towarzyska będą mile widziani.

Przybywajcie! Każdego z gości zaprasza

Kom. Dzieln. Bałuty.

Podziękowanie.

Tow. tow. Millerowi Henrykowi, Milczarkowi Józefowi, Gorzkiewiczowi, Zborowskiemu Franciszkowi, Mierzwińskiemu Bolesławowi, Piaskowskiemu Ludwikowi i Piaskowskiemu Edwardowi za ofiarę 60.000 marek na fundusz wyborczy, składa serdeczne podziękowanie

Okręg. Kom. Wyb. P. P. S.

Złote myśli J. Lubbock'a.

Uprzejmość.

Ile można zrobić uprzejmością i delikatnością ilustruje następująca bajka:

„Posprzeczał się wiatr ze słońcem, kto z nich zmusi idącego akurat podróżnego do zdjęcia płaszcza z ramion? Wiatr począł wyprawiać harce i dać przeraźliwie, lecz skutek był wręcz przeciwny: płaszcz od wiatru silniej przywarł do ciała podróżnego, który w dodatku sam szczerliwie się obwinął. — Słońce zaś zaczęło swem ciepłem przygrzewać, i podróżny nie tylko, że zdjął płaszcz, lecz potem nawet i surdut”.

Wybrał i tłumaczył
Jan Czerwiec.

KRONIKA.

Bolączki organizacyjne spółdzielczości. W № 9 „Spółdzielcy” w szeregu innych spraw poruszona została sprawa wielce aktualna dla kół spółdzielczych i wymagająca gruntowego rozpatrzenia.

Jest to sprawa żądań, jakie spółdzielczość powinna postawić nowemu Sejmowi.

Spółdzielczość, jako ruch społeczny, opierać się musi na podstawach prawnych określonych jej przez normy ustaw.

Dlatego też spółdzielczość w obliczu nowo kształtującego się parlamentu winna stanąć z szeregiem żądań natury prawnej, na czele których będzie żądanie racjonalnej zmiany obowiązującej dotychczas ustawy o spółdzielniach, którą życie wyprzedziło.

Pozatem spółdzielczość musi wywalczyć sobie szeroki zakres ulg podatkowych taryfowych i celnych, które umożliwią im szybsze i sprężyste obroty. Nie można traktować żądania, jako chęci uprzewilejowania spółdzielni kosztem prywatnego handlu. Nawet tak „bezstronny w tej sprawie rząd jak obecny, winien zrozumieć, że Spółdzielnie, odrzucając możliwość robienia szybkich „zarobków”, tym samym osłabiają siebie w porównaniu do prywatnych handlarzy.

Ulgi, jakie zostaną przyznane spółdzielniom i ich związkom dadzą im zaledwie tylko możliwość ostać się przed konkurencją tamtych nie dając wcale nad nimi przewagi. Będzie to tylko wyrównanie sił.

Posłowie komunistyczni w więzieniu. W niedzielę, dnia 12 listopada w chwili po oddaniu głosu w Komisji Wyborczej w Warszawie aresztowany został nowowybrany z listy Związku Proletariatu Miast i Wsi w Zagłębiu Dąbrowskim poseł na Sejm

Rybacki Szczepan. Sędzia śledczy 10 okręgu m. Warszawy odmówił uwolnienia posła Rybackiego, motywując to tym, że nieetykalność nie dotyczy nowowybranych posłów, gdyż niewiadomo jeszcze, czy mandat każdego z nich nie zostanie zakwestjonowany. Nadmienić należy, że sędzia śledczy 10 okr. wytacza posłowi Rybackiemu sprawę z art. 129 z powodu odezwy Centralnego Komitetu Wyborczego.

Również drugi poseł komunistyczny wybrany w Warszawie Stanisław Królikowski już od kilku miesięcy przebywa w słynnym więzieniu lwowskim „Brygidki” jako współoskarżony w znanej sprawie komunistów wykrytych w rusińskiej katedrze Św. Jura we Lwowie. Proces w tej sprawie w niedługim czasie rozpocznie się przed sądem przysięgłych.

Niestychany gwałt. Otrzymujemy następujące informacje, które powinny zwrócić na siebie najbaczniejszą uwagę władz.

Mieszkający w Zabkach miejscowy wikary ks. Jan Trzęsiec pozostawał w ciągłych zatargach z ks. dziekanem Ludwikiem Kleczyńskim. Tłem nieustannych sporów były podobno nadużycia finansowe ks. dziekana o których ks. Trzęsiec chciał powiadomić władze kościelne. Proboszcz ubiegłej niedzieli uknuł zdradziecką intrygę, z pomocą której miał pozbyć się ks. Trzęsca. Upřednio porozumiewając się z raczelnym lekarzem szpitala dla chorych umysłowo w Drewnicy dr. Rychlińskim, że chce w szpitalu umieścić warjata. Wywiózł podstępnie wikarę do Drewnicy. Tu ks. Trzęsiec, który nie spodziewał się żadnej zasadzki, został przemocą umieszczony w szpitalu, skrepowany i wtrącony do separatu dla furjatów. W ciągu kilku dni nieszczęśliwy człowiek był poddawany przymusowej i zgoła zbytecznej kuracji. Wreźcie w nocy z d. 11 na 12 listopada udało się ks. Trzęsćowi uciec do Warszawy. Wikary natychmiast po przyjeździe do miasta udał się po poradę prawną do adw. Wichra, który skierował go do prokuratora. Onegdaj rano ks. Trzęsiec, idąc ul. Miodową ku urzędowi prokuratorowskiemu spotkał ks. Kleczyńskiego, który rzucił się ku swej ofierze. Przy pomocy policji schwytano ks. Trzęsca, którego odprowadzono do XII komisariatu. Tam niedopuszczono wikarę do komisarza i wkrótce pod eskortą policjanta nr. 19 wyprawiono na dworzec kolejowy, skąd wywieziono go znów do Drewnicy. Obecnie ksiądz zamknięty jest w szpitalu w takich warunkach sanitarnych i moralnych, że wkrótce istotnie może dostać obłąkania. Sądźmy, że prokuratura natychmiast zajmie się tym gwałtem.

„Robotnik”.

Miejska szkoła pracy. W dniu 14 b.m. o godz. 4 po poł. w lokalu przy ul. Piotrkowskiej l. 115 nastąpiło otwarcie miejskiej szkoły pracy i pracowni robót ręcznych w obecności przedstawicieli władz szkolnych i miejskich, nauczycielstwa rodziców i dzieci.

Miejska szkoła pracy jest wzorowana na typach szkół tego rodzaju, istniejących zagranicą, a u nas — na szkole pracy w Warszawie, założonej przez państwo i we Lwowie.

Miejska szkoła pracy jest oparta na nowoczesnych metodach wychowawczo-pedagogicznych których celem jest budzenie samodzielności i zamiłowania do pracy wśród dzieci.

W tym celu w szkole pracy znajdują się warsztaty do wyrabiania różnych przedmiotów, pod kierownictwem specjalnie wyszkolonych nauczycieli, uwzględniona jest w szerokim zakresie nauka słoju, lepienia z gliny, rysunki na tablicach z linoleum itp.

Personel nauczycielski szkoły pracy otrzymuje pobory z magistratu w wysokości poborów nauczycieli miejskich szkół średnich

O zadaniach miejskiej szkoły pracy wygłosił referat ławnik wydziału oświaty i kultury tow. Wl. Gacki, wskazując na dążenie władz szkolnych na zachodzie do zastąpienia dawnych metod nauczania nowymi, któreby obudziły w duszy dziecka samodzielność i zamiłowanie do twórczej pracy. Kurator szkolny p. dr. J. Jaros w dłuższym przemówieniu skreślił charakter i rozwój szkół pracy wogóle, a przechodząc do naszych stosunków zaznaczył potrzebę zainteresowania się dzieckiem, którego rozwój tamowany był dotychczas w szkole zaborczej.

Tow. prez. Rzewski wskazał, że szkoła pracy jest jedną z prób na drodze niezmordowanego dążenia ludzkości do stosowania nowych metod na polu wychowawczo-pedagogicznym. W imieniu władz miejskich złożył życzenia owocnej pracy kierownictwu miejskiej szkoły pracy, wyrażając nadzieję, że szkoła tego typu będzie niejako warsztatem doświadczalnym dla najnowszych pedagogów i instytucją umiłowaną przez dzieci.

Tow. senator dr. Kopciński w imieniu wydziału oświaty i kultury dziękował władzom szkolnym w Łodzi za życzliwe poparcie akcji oświatowej magistratu.

Z przedstawicieli szkoły pracy przemawiał kierownik robót ręcznych ob. Szmidt podkreślając w swym przemówieniu zapal z jakim przystępuje personel nauczycielski szkoły do pracy, opartej na wzorach zachodu i nowych metodach nauczania.

Po przemówieniach nastąpiło zwiedzanie wzorowo urządzonej sali wykładowych i warsztatów miejskiej szkoły pracy przez uczestników uroczystości.

Kursy bibliotekarskie w Łodzi. Wydział Oświaty i Kultury Magistratu m. Łodzi pragnąc przyjść z pomocą bibliotekom robotniczym i społecznym w kierunku upodogobiania technicznej strony organizacji księgozbiorów, urządza przy Miejskiej Bibliotece Publicznej specjalne 5-cio dniowe bezpłatne kursy bibliotekarskie dla pracowników tychże bibliotek. Kursy odbywać się będą w godzinach wieczorowych od 7—9. Zapisy przyjmuje i wszelkich informacji udziela kancelaria Biblioteki Publicznej ul. Andrzeja № 14, w godz. od 3—9 wiecz. codzień, do 21 b.m. włącznie.

Po ukończeniu kursów biblioteki, które zechcą zreorganizować przestarzałe urządzenia techniczne, otrzymają bezpłatnie druki katalogowe.

Zebranie organizacyjne młodzieży. W niedzielę dnia 19 listopada r.b. o godz. 10 i pół rano odbędzie się Zebranie Organizacyjne „Młodzieży Polskiej” w lokalu Kina Oświatowego, (Wodna 44) celem założenia Samodzielnego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego.

Komitet organizacyjny prosi o liczne i punktualne przybycie.

Gdyby Chjena miała większość? Ob-szarnicy nie sprzedają zboża, czekając na wyższe ceny i zezwolenie na wywóz zboża za granicę. Na konjunkturę czekają też właściciele cukrowni. Spekulantów ci liczą, iż większość sejmowa złożona z posłów chjeniarzy, wybranych na listę nr. 8 zezwoli im na wygładzanie ludności.

W tym przecież celu złożyli miljardy na agitację za ósemką.

Na pomoc ósemki liczą i kamienicznicy. Ci pasożyty przed wojną nie siali ani też orali, a za zdzierane wysokie czynsze od lokatorów żyli dostatnio. Obecnie liczą również na zwycięstwo ósemki. Obecnie już twierdzą, iż nowy Sejm zniesie „Ochronę lokatorów“, dlatego nie chcą przyjąć obecnie czynszów, licząc, że zaległe czynsze będą wynosić dziesiątki tysięcy marek.

Dokąd pójść?

Teatr Miejski: piątek wieczór: „Brzydki Ferante“ dla zreszeń robotniczych po cenach niższych. W roli głównej K. Adwentowicz.

Sobota po południu: dla młodzieży szkolnej po cenach najniższych: „Sulkowski“.

Sobota wieczór „Peer Gynt“ z p. K. Adwentowiczem w głównej roli.

Niedziela po południu dla zreszeń robotniczych po niższych cenach „Nina“.

Niedziela wieczór „Peer Gynt“ z p. K. Adwentowiczem w głównej roli.

Poniedziałek wieczór dla zreszeń robotniczych po niższych cenach: „Brzydki Ferante“ z udziałem p. K. Adwentowicza w głównej roli.

Casino: Ostatnie kilka dni „Tajemnica przystanku tramwajowego“. Potężny dramat współczesny w 7 częściach. W głównych rolach artyści warszawscy: Smosarska, Junosza-Stępowski, Węgrzyn, Frenkiel i inni.

Odeon: „Związek przysięgłych dzievic“. Arcywesola farsa w 6 aktach. W głównej roli ulubienica publiczności Oss Oswald.

Luna: „Cierpienia matki“. Pelen głębokiej treści dramat amerykański w 7 aktach. W roli głównej Mary Alden.

Kinematograf Oświatowy przy Miejskim Uniwersytecie Ludowym — Wodny Rynek 44. Program № 5 o bardzo bogatej treści.

W sobotę, dnia 18 listopada r. b.

w **Sali Angielskiej, Aleje 1 Maja Nr. 2,**

odbędzie się

WIELKA ZABAWA TANECZNA na całą noc

Bufet pierwszorzędnym obficie zaopatrzone. Orkiestra składająca się 30 osób. Dochód przeznaczamy na cele kulturalno-oświatowe.

Początek zabawy o godzinie 8 wieczorem.

Prosimy o liczne przybycie członków i sympatyków naszej organizacji.

Komitet dz. Bałuty P. P. S.

OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Łodzi — Wydział Zdrowotności Publicznej — podaje do wiadomości, że w dniu 21 listopada r. b. umysłowo-chorzy, leczeni się w szpitalu „Kochanówka“ na rachunek Magistratu m. Łodzi, zostaną przewiezieni do Zakładu Psychiatrycznego w Kocborowie na Pomorzu.

Rodziny chorych oraz osoby zainteresowane winny zgłosić się do biura Wydz. Zdrowotności Publicznej, Plac Wolności № 1, w dniach od 13—18 listopada r. b. w godz. od 10 rano do 1 po poł. dla zasięgnięcia bliższych informacji i wypełnienia odnośnych formalności.

MAGISTRAT

Łódź, d. 11 listopada 1922 r. Wydział Zdrowotności Publicznej.

Splata ratami!!!

KAŻDA RODZINA może się zaopatrzyć w białe towary (bieliznianę) pościelowe, wsypy, gotowe damskie palta, płaszcze jesienne i zimowe; męskie palta, barchany, flanele, surówki, trykotaże, koszulki, kalesony, halki, kaftany i inne.

„**WYGODAPOL**“ Konstantynowska № 3 (w podwórzu)

Ogłoszenie zachować!

Dr. Prybulski

POWRÓCIĆ choroby skórne, włosów, weneryczne, moczopłciowe (niemoc płciowa).
Leczenie światłem (lampa kwarcowa),
od 9—1 i od 4—8;
Dla Pań od 4—5.
Zawadzka 1.

STARSZY FELCZER
Józef Abramowicz

Dzielna 5.

Zawiadomienie.

Księgarnia Robotnicza w Łodzi, Piotrkowska 83, przy klubie P. P. S. — tel. 99, przyjmuje zamówienia na ogłoszenia w wydawnictwie

Kalendarza Robotniczego na rok 1923

Cena ogłoszeń:

Głowa	strona	przed tekstem	Mk. 150.000,	za tekstem	Mk. 180.000
1/2	"	"	80.000,	"	60.000
1/4	"	"	45.000,	"	35.000
1/8	"	"	25.000,	"	20.000

Potrzebne

dziewczynki

umiejące kleić forebki papierowe. Zgłaszać się Konstantynowska 75, m. 22, 4 p., oficyna

Potrzebna

Broszurowaczka

do

DRUKARNI LUDOWEJ

PRZEJAZD Nr. 19.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości tego pisma.

Miejscowe: Drobne, za wyraz mk. 15.— (najmniej mk. 150).— Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 10 mk.—

Zwycza jne: Za wiersz jednołamowy 75 mk. (str. 5 lam.), komunikaty i nekrologi po 200 mk. (strona 3 lam.)

Nadesłane: Przed tekstem lub w tekście 250 mk. (strona 3 łamy).